Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.					
24. MARCA 1922.	Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
	Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 650	Marek 450
NR. 69. — ROK XXX.	Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).					

CENY OGŁOSZEŃ	
Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 80
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

Akt przyłączenia Wilna — podpisany.

Rząd i delegacya wileńska doszły do kompromisu.

Nie można zarzucić p. Ponikowskiemu, by nie nauczył się niczego z doświadczeń swojego poprzednika, którym był — jak wiadomo — również p. Ponikowski. Tamten upadł z powodu swego uporu w kwestyi wileńskiej, drugi więc Ponikowski, gdy zobaczył, że sześć stronnictw narodowych wystąpiło solidarnie przeciw jego wczorajszemu projektowi wileńskiemu z siłą 189 głosów i że stronnictwa te uzyskają zapewne w Sejmie większość, — poszedł po rozum do głowy i... utrzymał się przy władzy. Nie to jednak jest rzeczą główną w wypadkach dnia dzisiejszego, ale to, że wreszcie Akt Przyłączenia z dnia 2 marca został podpisany przez sześciu delegatów wileńskich, jutro zostanie podpisany przez ostatnich czterech, których zawezwano telegraficznie z Wilna, że w piątek Sejm będzie mógł uroczyście zatwierdzić to przyłączenie i przyjąć 20 posłów wileńskich do swego grona i że min. Skirmunt będzie mógł już w najbliższym tygodniu w rozmowach paryskich i londyńskich powołać się na *fait accompli* w procesie wileńskim — i to na fakt spełniony według wszelkich demokratycznych wymogów. Wilno będzie dnia 24 b. m. jednem z wielkich miast polskiej Rzeczypospolitej. I nikt zagranicą nie będzie mógł nam robić zarzutów, że dokonaliśmy aneksyi lub podboju. Ba — wypadki od 2 do 22 marca dowodzą — i min. Skirmunt może je znakomicie w swych rozmowach wykorzystać — że Rząd Polski hamował polskie zapały ludności wileńskiej i stawiał różne zastrzeżenia, a uległ dopiero wtedy, gdy został pobity niezłomną wolą samej Wileńszczyzny.

Istota kompromisu, jaki dzisiaj, 22 marca, zawarto w sprawie przyłączenia Wilna, polega w tem, że Akt Przyłączenia jest *jednostronnym aktem* przejęcia Wileńszczyzny w związek państwowy polski, a nie dwustronną umową, do jakiej dążyli federaliści. Ratyfikacyi przez Sejm wileński nie będzie, Sejm wileński wogóle nie będzie zwołany. Jest to tryumf czystej myśli inkorporacyjnej, którą tak świetnie reprezentuje Zespół wileński, a w pozostałej Polsce sześć stronnictw prawicy i prawego środka (bez Pracy Konstytucyjnej). Z drugiej strony Zespół zgodził się przy punkcie traktującym o statucie dla Wileńszczyzny na opuszczenie z Aktu zdania „zgodnie z konstytucyą" (lub „zgodnie z uchwałami Sejmu wileńskiego"), gdyż rząd zaangażował się tak dalece w walce z temi trzema „niebezpiecznemi" słowami, że już ze względu na własny prestige nie mógł zmienić swego stanowiska. Znaleziono wyjście pośrednie: a mianowicie delegaci wileńscy zamieścili na Akcie oświadczenie, że godzą się na Akt jedynie w tej myśli, iż antyautonomiczna uchwała Sejmu wileńskiego będzie wykonana. Prez. Ponikowski nie zaprotestował, ale milcząco przyjął tę pisemną *reservatio mentalis* do wiadomości. Ponadto zapewne złożył ustne w tej materyi zobowiązania na konferencyi z del. Zwierzyńskim. W ten sposób doszedł do skutku kompromis, który uznać trzeba za *bardzo pomyślny wypadek polityczny*. Uchwała piątkowa Sejmu przyłączająca Wilno do Polski przejdzie teraz jednogłośnie i jako taka będzie mieć dla Europy znaczenie, jakiegoby nigdy nie miała uchwała powzięta kilku głosami lewicowej większości i przytem sprzeciwiająca się woli Sejmu wileńskiego. Akt Przyłączenia stanie się naszą drugą konstytucyą, drugą nietykalną instytucyą państwową, której bronić będziemy przeciw każdemu.

A ów sławny „statut"? Powiedzmy krótko, że gdyby znalazł się teraz taki lekkomyślny rząd, którvby próbował po tem wszystkiem forsować autonomię dla Wileńszczyzny, to nie znalazłoby się już w Sejmie większości dla tego pomysłu. Cała powaga Belwederu, tak gruntownie już skompromitowana walką przeciw inkorporacyi, nie zmusiłaby nawet trzeciej części Sejmu do narzucenia autonomii dzielnicy, która się przeciw niej tak wytrwale i wprost heroicznie broni. Wejdzie przecież do Sejmu 20 posłów z Wileńszczyzny, a w tem 16 wrogów autonomii i obóz antyautonomiczny będzie miał absolutną przewagę. I zdaje się, że wogóle projekt statutu nie prędko ujrzy światło dzienne. Trzeba teraz dać znękanej ludności wileńskiej dobrą administracyę, uczucie pewności, porządek, a nie drażnić ją nowymi eksperymentami.

Nie sądzimy, by na cześć dzisiejszego załatwienia wileńskiego problemu iluminowano okna w Belwederze. Nie tak wyobrażał sobie Nacz. Państwa stosunek Polski do Wilna, nie o takie rozwiązanie walczyła prasa jemu oddana, zabiegali jego adherenci: Sapieha, Askenazy, Zaleski, Abramowicz, Prystor... Pociechą dla tych wszystkich zwolenników dwu lub trzykantonowej Litwy, mniej lub więcej luźnej federacyi, mniej lub więcej szerokiej autonomii, niech będzie chyba myśl, że pobici zostali przez interes państwa, przez prawdziwy rozum stanu. Nie po raz zresztą pierwszy i nie po raz — zapewne — ostatni...

Oszczędziliśmy wczoraj naszym czytelnikom odczytywania ogromnego elaboratu, który nazywa się programem obecnego rządu. Podaliśmy to obszerne expose w skróceniu. Można byłoby jednak nie podać nic i to nic byłoby bodaj właściwym programem prez. Ponikowskiego. Premier bowiem opowiadał o wszystkiem, co w Polsce było, jest i być może, podawał informacye znane z PAT'a od kilku miesięcy, obiecywał wszystkim wszystko (bez cyfr, terminów i szczegółów) powtórzył znane enuncyacye min. Skirmunta o polityce zagranicznej, nie powiedział ostatecznie ani jednej myśli nowej i zakończył swą ogromną mowę przedwcześnie, bo — zanim doszedł do swego programu...

Prawda: w jednej sprawie wypowiedział p. Ponikowski swój program, t. j. w sprawie wileńskiej. Żądanie ratyfikacyi Aktu Przyłączenia przez Sejm wileński było jedynym punktem programowym. I trzymał się p. Ponikowski tego punktu aż... 24 godzin. Dzisiaj zawarł już z Zespołem wileńskim kompromis. Na szczęście zatem dla kraju i dla siebie samego nie dotrzymał jedynego swego programowego przyrzeczenia. Powiedzmy: Chwała Bogu!

Za tę mowę powinien sekretarz premiera otrzymać dymisyę. Sekretarz ten bowiem nie ma pojęcia o tem, co powinno być w programie rządowym. Mowa programowa Poincarego miała 80 wierszy druku i zawierała szeroki rządowy program, a p. Ponikowski w 800 wierszach postawił rozwiązanie tylko dla jednej sprawy. I znowu — jak we wrześniu — musimy czekać, aż przemówi min. Michalski. Jego budżet i jego expose finansowe będą właściwym programem rządu.

Likwidacya strajku w Poznańskiem

Poznań. (A. W.) Na prowincyi likwidacya strajku czyni postępy. Ugody między pracodawcami a robotnikami zawierane są na podstawie poznańskiej taryfy październikowej z odpowiednią zniżką stosownie do warunków miejscowych. W Poznaniu pracodawcy gotowi są zawrzeć ugodę również na podstawie taryfy październikowej, nie chcą jednakże przyznać robotnikom żadnych podwyżek. Na Pomorzu sytuacya jest niezmienioną. Wiadomości, jakoby w Toruniu podjęto pracę, są przedwczesne.

W sytuacyi strajkowej w Poznaniu nastąpił, jak się zdaje, zwrot przełomowy. Na odbytem dzisiaj rano zebraniu pracowników elektrowni i gazowni miejskiej zapadła uchwała, że pracownicy obu tych zakładów do strajku nie przystąpią. Wobec tego spodziewać się należy, że jeszcze dzisiaj uruchomione zostaną elektryczne koleje miejskie. Uchwała ta pracowników elektrowni i gazowni wpłynie też niewątpliwie na ogólną sytuacyę strajkową i przyspieszy likwidacyę strajku.

Łotewski oficer o armii polskiej.

Ryga. P. A. T. Jeden z najbardziej poczytnych dzienników łotewskich „Jaunakas Sinas" zamieszcza wrażenia szefa sztabu gen. łotewskiego, gen. Penikisa, dotyczące armii polskiej. Armia polska oświadczył gen. Penikis sprawia wrażenie bardzo dzielnej. Dyscyplina jest doskonała, uzbrojenie dobre. Polska ma to, czego inne państwa bałtyckie nie posiadają, mianowicie własne fabryki broni.

Kompromis w sprawie wileńskiej.

Warszawa. (Telef. wł.). Zgoła niespodzianie doszło do porozumienia w sprawie wileńskiej. Burza, która groziła po wtorkowem posiedzeniu Sejmu, została zażegnana. Rząd zachował się we wtorek wprost wyzywająco. Wysunięcie koncepcyi ratyfikacyi aktu z dnia 2 marca przez Sejm wileński byłoby wygodnem dla rządu zrzuceniem odpowiedzialności na Zespół wileński. Zmagały się dwa poglądy: rządowy i 6 klubów. Groźba nowego przesilenia gabinetu groziła, jak zmora. Wyjazd min. Skirmunta nieodwołalnie nastąpi w niedzielę, a na piątkowem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych przedłoży minister plan swojego wyjazdu. Wyjazd ten nie mógłby jednak nastąpić bez rozwiązania sprawy wileńskiej. Było ono koniecznością państwową, ale sposób, w jaki rząd je postawił, raczej jątrzył i zaognił sprawę, aniżeli zbliżał do porozumienia.

Jak do porozumienia doszło, to pozostanie tajemnicą premiera Ponikowskiego i przewodniczącego komisyi politycznej Sejmu wileńskiego a członka Zespołu, red. Al. Zwierzyńskiego. Konferencya między obu politykami odbyta nocą z wtorku na środę i trwająca do 4-tej nad ranem kryje w sobie rozwiązanie tajemnicy. Rezultaty konferencyi ujawniły się w odroczeniu w południe obrad komisyi konstytucyjnej i podpisaniu przez sześciu członków delegacyi po umieszczeniu odpowiedniego dodatku aktu z 2 marca. Istotnie zebrała się komisya w południe, ale p. Ponikowski zwrócił się do przewodniczącego p. Rataja z prośbą o jej odroczenie z powodu rokowań, prowadzonych ze Zespołem. Odroczono tedy komisyę do godz. 5 po południu. Tymczasem premier Ponikowski opuścił Sejm i udał się na posiedzenie Rady ministrów, która zebrała się około 2-giej godziny. Premier przedstawił stan rokowań ze Zespołem i grupami sejmowemi, a Rada min. zatwierdziła jednomyślnie przedstawione przezeń wnioski. Dotyczyły one sposobu załatwienia sprawy wileńskiej i wypadków, które nastąpiły zgodnie z warunkami kompromisu.

Podpisanie aktu przyłączenia przez sześciu posłów.

O godz. 3 po południu przybyli członkowie delegacyi wileńskiej do pałacu Rady min., gdzie po zakończeniu posiedzenia premier zaprosił ich do sali posiedzeń. Po paru wstępnych słowach **pos. ks. Olszański na akcie z 2 marca podpisał co następuje:**

„Podpisujemy akt powyższy w przekonaniu, że Sejm Rzplitej Polskiej ustali statut Ziemi wileńskiej zgodnie z wolą ludności tej ziemi, wyrażonej w uchwałach Sejmu wileńskiego".

Kolejno nastąpiły podpisy: Bańkowski, Olszański, Brzostowski, Zwierzyński, Raczkowski, Czarnowski. Do kompletu brakuje jeszcze czterech posłów, których wezwano telegraficznie do Warszawy.

Po podpisaniu tego aktu przez posłów naczelnik kancelaryi Sejmu warszawskiego p. Langsberg przyłożył pieczęć fioletową z napisem „Sejm wileński", w pośrodku którego jest postać św. Krzysztofa.

Ratyfikacyi przez Sejm wileński nie będzie

O godz. 5 zebrała się komisya konstytucyjna, na której rząd wycofał swój wczorajszy wniosek, a natomiast przedłożył inny wniosek, który ma Sejm uchwalić. Wniosek ten brzmi:

„Sejm ustawodawczy przyjmuje do wiadomości uchwałę Sejmu wileńskiego, jako zgromadzenia przedstawicieli ludności Ziemi wileńskiej dla dania wyrazu woli ludności, zapadłą w dniu 20 lutego 1922 r. w przedmiocie przynależności państwowej Ziemi wileńskiej, zatwierdza dołączony do niniejszej uchwały akt złączenia Ziemi wileńskiej z Rzeczpospolitą Polską z dnia 2 marca 1922 r., oraz wzywa rząd, aby niezwłocznie objął sprawowanie władzy państwowej na Ziemi wileńskiej. Uchwała ma być ogłoszoną w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej i wchodzi w życie z dniem ogłoszenia".

W piątek uroczysta uchwała Sejmu.

Tak więc została załatwiona sprawa kompromisowo, a najważniejszym momentem jest wycofanie wniosku rządowego, upadek koncepcyi ratyfikacyi aktu przez Sejm wileński i nadania mu charakteru aktu dwustronnego. Komisya konstytucyjna przedstawi sprawę na piątkowem posiedzeniu Sejmu. Premier Ponikowski wyjechał we środę wieczorem do Poznania na „Targi poznańskie", skąd wróci w piątek. Na piątkowem posiedzeniu Sejmu, które będzie miało niewątpliwie charakter uroczysty, zostaną również wcieleni do Sejmu członkowie delegacyi wileńskiej.

Zgodnie z wolą ludności wileńskiej.

Warszawa. (Telef. wł.). Przebieg posiedzenia komisyi konstytucyjnej był spokojny. Po przedłożeniu nowego, kompromisowego wniosku rządowego zabierali głos pp. Głąbiński, Niedziałkowski, Weinzieher i Seyda. **Projekt rządowy przyjęto jednogłośnie.**

Następnie obradowano nad przyjęciem 20 delegatów wileńskich do Sejmu. Nikt się nie sprzeciwiał, chodziło tylko o liczbę posłów. Pp. Dąbski, Rudziński i Niedziałkowski żądali odroczenia sprawy do następnego posiedzenia, na któremby rząd przedstawił odpowiednie dane statystyczne. Znaczną większością uchwalono wniosek:

„Wobec tego, że przynależność państwowa Wileńszczyzny jest ostatecznie rozstrzygniętą, Wysoki Sejm uchwalić raczy: 1) Sejm ustawodawczy uznaje 20 członków delegacyi Sejmu wileńskiego za posłów do Sejmu ustawodawczego, oraz 20 zastępców za zastępców posłów, którzy wejdą w skład Sejmu ustawodawczego w razie wygaśnięcia lub złożenia mandatu przez tego, kogo zastępują; 2) Sejm poleca rządowi niezwłocznie objąć władzę administracyjną Ziemi wileńskiej".

Następnie kluby sejmowe, będące odpowiednikiem wileńskiego Zespołu stronnictw narodowych na gruncie Sejmu warszawskiego, wniosły projekt rezolucyi, która brzmi:

„Sejm wzywa rząd, by statut Ziemi wileńskiej, który ma być opracowany przez rząd, był zgodny z wolą ludności Ziemi wileńskiej".

W dyskusyi, która się nad tym projektem wywiązała, brali udział posłowie: Liebermann i Niedziałkowski, wskazując, że jest on do pewnego stopnia już niepotrzebny. Rezolucyę tę przyjęto 14 głosami przeciwko 13 i przy wstrzymaniu się od głosowania 2 posłów z klubu N. P. R.

PRZEJĘCIE WŁADZY WE WILEŃSZCZYŹNIE.

Warszawa. (Telef. wł.). Korespondent nasz rozmawiał z premierem Ponikowskim, który oświadczył, że wprowadzenie administracyi polskiej w Ziemi wileńskiej jest rzeczą niesłychanie naglącą. Osoba przyszłego wojewody jest już upatrzona. Prawdopodobnie premier sam dokona przejęcia władzy w Wilnie w imieniu i dla Rzplitej polskiej.

Słowa prawdy o Galicyi wschodniej.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" zamieszcza artykuł występujący przeciw twierdzeniom Ukraińców, zamieszczanym w prasie zagranicznej o stosunkach w Galicyi Wschodniej. Artykuł stwierdza, że chłopi ruscy są zadowoleni ze swego obecnego położenia, czego dowodem są liczne z ich strony manifestacye na rzecz pokojowego współżycia z Polakami. Wysłali oni między innymi deputacyę hołdowniczą do Naczelnika Państwa i do warszawskich władz centralnych. Jest rzeczą charakterystyczną, że chłopi ruscy domagają się nierzadko usunięcia agitatorów ukraińskich, chcąc uniknąć jątrzenia, którego ludność sobie nie życzy.

ARESZTOWANI I WYDALENI ROSYANIE.

Warszawa. (Tel. wł.) Z pośród Rosyan, zostali aresztowani: gen. Machnow, gen. Nowikow, b. prezes warsz. Izby sądowej Herszelman i Zachukin zostali wydaleni do Gdańska. W najbliższym czasie zostaną wydaleni Diakow i Pisarew. Dalsze dochodzenia w toku.

Pod obserwacyą znajduje się około 20 Rosyan, co do których jeszcze decyzya nie zapadła.

WSTRZYMANIE POTRĄCEŃ Z PENSYJ URZĘDNICZYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) We wszystkich biurach państwowych wstrzymano dokonywanie potrąceń z pensyi urzędniczych na rzecz podatku dochodowego. Zarządzenia dotyczące ewentualnego zwrotu potrąconych poborów będą wydane po wejściu w życie ust. z d. 24 stycz. br.

Straszliwe męki repatryantów.

Warszawa. P. A. T. Biuro nadzwyczajnego komisarza do spraw repatryacyi otrzymało protokół z dnia 14 marca, Nr. 5 przyjęcia na granicy polskiej jednego transportu z repatryantami, który zasługuje na zwrócenie nań uwagi, jako charakteryzujący warunki, w których odbywa się repatryacya z Rosyi.

Transport powyższy przybył z Kazania. Był w drodze 90 dni. Przestrzeń od Kazania do granicy polskiej wynosi 1663 wiorsty, co znaczy, że transport przejeżdżał na dobę 19.33 kilometrów, a na godzinę tylko 0.85 km. Gdyby repatryanci odbywali tę podróż piechotą idąc tylko po 6 godzin na dobę z szybkością 4 klm. na godzinę, to przestrzeń powyższą odbyliby w ciągu 72 i pół dni i przyszliby do celu o 16 i pół dnia wcześniej, niż koleją.

Transport składał się z 1948 osób, z których tylko 649 dojechało do granicy polskiej, a reszta, 1299 osób, zmarła w drodze, a więc dojechała do kraju tylko jedna trzecia całego transportu. Śmiertelność na dobę wynosiła 14.43 osób czyli co godzinę 40 minut umierał jeden repatryant. Zmarłych wyrzucano na dworcach kolejowych.

Repatryanci otrzymywali w czasie drogi z Rosyi chleb w średniej ilości 153.4 grama na dobę i osobę. Pozatem nic. Piecyki dla opału mieli własne, ponieważ kolej ich nie dostarczyła. Mimo niezwykłej śmiertelności, nie było pomocy lekarskiej. Przyjechało do kraju 649 osób, z nich ciężko chorych epidemicznie 16, innych ciężko chorych 56. Chorych, w stosunku do przybyłych zdrowych było 11 procent.

Komendant i lekarz polskiego pociągu transportowego, oraz przedstawiciele władz i przedstawiciele repatryantów stwierdzili, że repatryanci są wycieńczeni do ostatecznych granic.

Przed bliskim podziałem G. Śląska

Warszawa. (Tel. wł.) Prezyd. Calonder podjął świeżo akcyę pośrednictwa między przedstawicielami Polski a Niemiec w celu uzgodnienia spraw spornych. Niezależnie od tego obaj pełnomocnicy odbywają pośredniczące narady. Gdy narady pozostaną bez skutku, wtedy Calonder rozpocznie zbadanie spraw spornych w charakterze rozjemcy, poczem ogłosi prawdopodobnie w końcu tego tygodnia swój wyrok w tych sprawach. Świeżo osiągnięto porozumienie w sprawie komunikacyi przez Kluczbork.

ORGANIZACYA ORGESZOWCÓW W KRÓL. HUCIE.

Katowice. P. A. T. W mieście Królewskiej Hucie istnieje tajna organizacya Orgeszowców pod przewodnictwem niejakiego Emila Bomkala. Podczas rewizyi urządzonej w jego mieszkaniu w dniu 7 marca, znaleziono broń i amunicyę, oraz wiele materyału obciążającego. Z materyału podczas rewizyi wynika, że w Królewskiej Hucie istnieje zorganizowana tajna organizacya Orgeszowców.

Mobilizacya sowiecka.

Charków. (A. W.) Dzienniki donoszą, że rząd czyni bardzo poważne przygotowania do przeprowadzenia mobilizacyi. Głównodowodzący frontu ukraińskiego, Frunze, objeżdża okręgi pograniczne w celu inspekcyi wojskowej. Wydano rozkaz wstrzymania demobilizacyi wszystkich wyszkolonych b. oficerów armii carskiej. Wiadomości te o przygotowaniach wojennych budzą wielkie zaniepokojenie.

Charków. (A. W.) Głównodowodzący armii sowieckiej, Kamieniew, przybył do Odessy. — W wagonie odbył on konferencyę z dowódzcą załogi miejscowej, inspektorem artyleryi i dowódzcą szkoły wojskowej.

W czasie przeglądu wojsk wygłosił Frunze przemówienie, w którem zaznaczył, że jakkolwiek obecnie nie grozi sowietom żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo, burżuazya bowiem zachodnio-europejska daleką jest od chęci podjęcia walki, to jednak, mimo to, sowiety muszą być przygotowane do wszystkiego, a w szczególności do odparcia napadów bandyckich.

Aleksander serbski carem Rosyi?

Charków. (A. W.) Prasa sowiecka rozpoczęła, po kilkudniowej przerwie, ponownie swe alarmy wojenne. Głosi ona, że należy się liczyć z najazdem zjednoczonych oddziałów kontrrewolucyjnych na wiosnę na Rosyę i Ukrainę sowiecką. Najazd ten ma nastąpić od strony Rumunii. Jako protektorów oddziałów kontrrewolucyjnych wymieniają dzienniki bolszewickie: Francyę, Polskę, Rumunię oraz króla Aleksandra serbskiego, który w razie obalenia rządu sowietów ma być obwołany carem Rosyi (!!!).

Konferencya premierów małej ententy.

Praga. P. A. T. (Wied. B. K.) Berneńskie „Lidove Noviny" donoszą z Belgradu, że jeszcze przed konferencyą genueńską nastąpi spotkanie premierów małej ententy w Lublanie. Po konferencyi genueńskiej mają się rozpocząć rokowania między Czechosłowacyą a Jugosławią, których celem będzie zacieśnienie związku między temi dwoma państwami.

Pius XI. jako wizytator apostolski w Krakowie

Pobyt dzisiejszego Papieża w Polsce najpierw w charakterze wizytatora apostolskiego, a następnie w charakterze nuncyusza razem przez 3-letni okres czasu, powinienby być teraz oświetlony szczegółami i wspomnieniami, których niewątpliwie jest bardzo wiele, a które razem zebrane mogą być nietylko bardzo charakterystyczne ze względu na dostojną osobę nowoobranego Papieża, ale także mógłby z nich wyjść na jaw niejeden interesujący szczegół, który nawet mógłby przedstawić jakąś historyczną wartość. Z drugiej strony słusznie przypuszczać możemy, że w życiu obecnego Papieża pobyt jego w Polsce, chyba nigdy niezatartą po sobie zostawi pamięć, skoro tak się rzeczy złożyły, że ten przez długie przedtem lata wśród ksiąg ambrozyańskiej, a potem watykańskiej biblioteki siedzący cichy i pracowity bibliotekarz, na szeroką światową widownię głośno przez Polskę wypłynął. A z jego wysokim pierwszego w odrodzonej i niepodległej Polsce nuncyusza apostolskiego urzędem łączy się, krom tego, ten pamiętny w życiu jego kapłańskiem moment, że tu, u nas w katedrze warszawskiej, przez polskiego arcybiskupa w otoczeniu polskich biskupów, władz naczelnych i wielkich rzesz pobożnych, został uroczyście na biskupa konsekrowany, którym w gruncie rzeczy i teraz pozostał, gdyż jako Papież jest zarazem biskupem rzymskim. Ten ostatni szczegół będzie Piusowi XI. z pewnością zawsze bardzo miłem z Polski uniesionem wspomnieniem i widocznie czuje się on przezeń silnie z Polską związanym, skoro z tego powodu jeszcze w Warszawie o sobie powiedział: „Uważam się za polskiego biskupa“. Było wprawdzie za dawnej Rzeczypospolitej trzech Papieży, którzy przedtem przez jakiś czas bawili w Polsce, a mianowicie: Klemens VIII. (1592—1605) jako nuncyusz Aldobrandini, Klemens X. (1670—1676) jako członek nuncyatury pod nazwiskiem Emilio Altieri i Innocenty XII. (1691—1700) jako nuncyusz Pignatelli, ale Pius XI będzie dopiero pierwszym Papieżem, który przybywszy do Polski jako wizytator i protonotaryusz apostolski, wyjechał z niej z otrzymaną tu sakrą biskupią i z przeznaczeniem na stolicę jednej z najpierwszych i największych dyecezyi włoskich (ma 2.115 kapłanów prócz zakonników), gdzie niebawem purpura kardynalska nań spaść miała, a która go do tyary papieskiej po kilku miesiącach doprowadziła. Wyszedł więc Pius XI. przez Polskę na taki szczyt niedosiężny, na który za jego życia — oby jak najdłuższego — nikt drugi dostać się nie może.

Wizytator apostolski msgr. Ratti po przybyciu do Polski w czerwcu 1918, zaraz od samego początku zaznaczył chęć poznania z bliska naszego kraju i naszego społeczeństwa, zetknięcia się osobiście z biskupami i duchowieństwem, przypatrzenia się naszym nabożeństwom i pobożności naszego ludu. W tym celu po przybyciu do Warszawy, odprawił wielką procesyę po ulicach stolicy na Boże Ciało, wśród niezliczonych tłumów wiernych ze wszystkich sfer społeczeństwa, a która podobno olbrzymie na nim sprawiła wrażenie. Wyjeżdżał też chętnie do rozmaitych stolic biskupich i miast, a nawet do wiejskich parafii w okolicach Warszawy położonych.

Jedną z pierwszych jego — poza Warszawą — wycieczek, był wyjazd do Częstochowy, a później do **K r a k o w a**, dokąd przybył w dniu 10 września 1918 r. w towarzystwie swego sekretarza ks. Pellegrinetti'ego. Oprócz zamiaru złożenia wizyty księciu-biskupowi Sapieże, ciągnęła do Krakowa msgra Ratti'ego, jako męża wielkiej nauki i znawcy zabytków, chęć poznania naszego starego miasta jako siedziby wspaniałej, średnich wieków sięgającej kultury polskiej, przypatrzenia się jego zabytkom architektury i sztuki, zwiedzenia jego muzeów, starych bibliotek i archiwów. Przybycia dostojnego gościa oczekiwał na dworcu kolejowym książę-biskup krakowski, a po serdecznem przywitaniu się przewiózł go do swego pałacu, w którym ks. Ratti przez kilka dni zamieszkał. Rozpoczął msgr. Ratti zwiedzanie Krakowa, w którem mu zawsze książę-biskup towarzyszył, od katedry wawelskiej, od zwiedzenia jej skarbca, grobów, archiwum kapitulnego, w którem nawet dłuższy czas zabawił, rozpatrując z wielkiem zainteresowaniem i znawstwem średniowieczne księgi graduały, antyfonarze i inne dokumenty. Wogóle stara katedra wawelska swojem położeniem i całem swojem otoczeniem, ze swojemi pierwszorzędnej wartości dziełami sztuki i zabytkami, zrobiła na ks. Wizytatorze apostolskim głębokie wrażenie. Podobne wrażenie odniósł też i ze zwiedzenia zamku królewskiego, a zwłaszcza z odkrytej przed kilku laty kaplicy św. Feliksa i Adaukta, której budowa na zamierzchłe wskazuje wieki. Również wielkie wrażenie uczynił na ks. Rattim kościół Maryacki swoją architekturą, polichromią, swym wspaniałym i w swoim rodzaju jedynym w świecie wielkim ołtarzem, arcydziełem mistrza Wita Stwosza. wstąpił nawet do zakrystyi, aby przypatrzeć się jej urządzeniom i zobaczyć odnowione przed kilkudziesięciu laty freski na sklepieniu z 17 wieku. To też kiedy z okazyi wydanego przez księcia-biskupa obiadu na cześć swego znakomitego gościa, piszący te słowa został mu przedstawiony jako ten, który ze stanowiska scholastyka katedralnego miał przejść po ś. p. ks. arcybiskupie Symonie na Archiprezbytera Maryackiego kościoła, usłyszał z ust msgra Ratti'ego te pamiętne słowa:

„L'eglise de Notre-Dame, c'est l'eglise vraiment magnifique; dans la cathedrale se trouvent beaucoup de monuments qu'on les doit admirer, mais cette eglise, c'est l'eglise ou l'on doit prier“. (Kościół P. Maryi, to kościół prawdziwie wspaniały; w katedrze znajduje się wiele pomników, które trzeba podziwiać, ale ten kościół, to kościół, w którym trzeba się modlić“).

Zwiedził też następnie wszystkie osobliwsze kościoły krakowskie, jak: kościół OO. Franciszkanów z krużgankami, OO. Dominikanów z krużgankami, OO. Augustyanów, kościół Bożego Ciała, św. Anny, gdzie u grobu św. Jana Kantego się pomodlił, skąd przeszedł do Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie znowu rozkoszował się staremi księgami i ich średniowiecznemi ozdobami. Podobnie podziwiał okiem znawcy wspaniałe i niezmiernie cenne zbiory i osobliwości biblioteczne w Muzeum Czartoryskich.

Aby pokazać ks. Wizytatorowi wieś polską w okolicach Krakowa, ks.-biskup Sapieha wyjechał z nim do Mogiły, gdzie zwiedzono klasztor OO. Cystersów i jego średniowieczne na krużgankach freski, zwiedzono też dobrze urządzoną (staraniem ś. p. O. Gerarda Kowalskiego) bibliotekę klasztorną, a następnie przez Pleszów udali się do Ruszczy, aby ks. Wizytator mógł zobaczyć, jak wygląda tamtejszy stary z czasów Jagiełły kościół wiejski i niezbyt dawno zbudowana plebania wiejska. Świeżo tam wówczas zainstalowany proboszcz ks. Leon Katana, dziś szczęśliwym się czuje, że w swej parafii na krótko miał gościem obecnego Namiestnika Chrystusowego, a fakt ten tablicą pamiątkową w kościele umieścić się mającą przyszłej pamięci przekazać zamierza.

W powrotnej z Ruszczy drodze, książę-biskup skierował jazdę przez wieś Grębałów, która znajdując się w obrębie fortów, została na początku światowej wojny zupełnie zdemolowaną, a sady i wszystkie bez wyjątku drzewa zostały bezlitośnie wycięte tak, że na tem miejscu straszliwe powstało pustkowie. Widok to przygnębiający, który w sercu ks. Wizytatora wywołał wyrazy głębokiego współczucia dla nieszczęśliwych tej wioski mieszkańców, którzy padli ofiarą niedorzecznych rozkazów naczelnej komendy austryackiej, wykonywanych tem brutalniej, że chodziło o znienawidzoną jej ludność polską.

Wieczorem tego dnia w obszernych salonach księcia-biskupa zgromadziło się na towarzyską herbatę około 60 najwybitniejszych z miasta osób, które miały sposobność zetknięcia się z bliska z ks. Wizytatorem. Przybył także z Tarnowa ks. biskup Wałęga. Wszyscy pozostali pod jak najkorzystniejszem wrażeniem jego osoby, którą cechowała wielka powaga i dostojność obok miłej łatwości i uprzejmości w obejściu, w rozmowie zaś ujawniała się jego niezwykła uczoność, głęboka rozwaga i wszechstronna kultura. Z rozmów tych okazało się, że msgr. Ratti, oprócz swojego ojczystego języka, włada doskonale, jak zresztą na dyplomatę przystało, językiem francuskim, a nadto, co wprost zadziwiało, że mówi zupełnie biegle i poprawnie językiem niemieckim. Teraz zaś okazało się jeszcze w tej mierze coś więcej. Gdy bowiem po wyborze go na Papieża, kardynałowie różnych narodowości składali mu przepisane homagium, ku ich zdziwieniu — jak pisze rzymski korespondent salzburgskiej „Kirchenzeitung“ nr. 7 — odzywał się do nich językiem każdego z nich, a więc także językiem angielskim, hiszpańskim i wreszcie, co dla nas najosobliwsze... polskim.

Odbył także ks. Wizytator apostolski wycieczkę do uroczo położonego klasztoru OO. Kamedułów na Bielańskiej górze. Ucieszył się, gdy tam spotkał zakonników, którzy przedtem prawie wszyscy bawili przez dłuższy czas po różnych klasztorach w jego włoskiej ojczyźnie i z którymi też w swym ojczystym języku mógł swobodnie dłużej porozmawiać. Widok bardzo wspaniały, który z Bielan się roztacza to na wstęgą wijącą się u stóp góry Wisłę, to znów dalej i dalej na całą podkarpacką falistą okolicę Krakowa, opierając się na prawo aż o szeroko rozsiadłą Babią Górę, a na wprost aż o wysterczające z poza wzgórz iglice tatrzańskie, musiał ks. Ratti'emu przypomnieć jego rodzinne strony i jego rodzinne o 18 km. na północ od Medyolanu położone miasto Desio, z którego od lat dziecinnych poglądał na niebotyczne w dali ku północy rozłożone Alpy. Te to góry alpejskie, a nawet najwyższe ich szczyty, jak grupa gór Monte Rosa, pociągały swym czarem młodego niegdyś ks. Ratti'ego długo ku sobie. Z zapałem i tężyzną pierwszorzędnego alpejskiego turysty zwiedzał je przez szereg lat w towarzystwie swego nieodłącznego socyusza msgra Graselli'ego, podczas którychto głośnych między alpinistami wycieczek, nie obeszło się nawet bez życiu grożących przygód. To też nawiązując do tych wspomnień, kiedy teraz w dniu 2-go marca została Piusowi XI. przedstawiona jego gwardya szwajcarska w watykańskiej Sala Clementina, mógł tenże ongiś wielki miłośnik ich gór i rozkosznych dolin z niejaką szlachetną dumą do nich w ich ojczystej (niemieckiej) mowie powiedzieć: „Wy wiecie i wszyscy wiedzą, jak dobrze znam waszą Szwajcaryę i jak ją kocham. Mało jest ludzi na świecie, którzyby waszą cudownie piękną ojczyznę z tak wysokiego szczytu podziwiać mogli, jak mnie to danem było“. („Kirchenzeitung“ nr. 11). Szkoda, że ten niegdyś entuzyastyczny miłośnik gór, który jako Wizytator apostolski poznał wiele miast i okolic naszego kraju, nie mógł ziścić swego życzenia, by zwiedzić, jakto rozmyślał, nasze Zakopane i zobaczyć nasze polskie Alpy. Ale acz msgrowi Ratti'emu tego szczegółu poznać nie było danem, wiemy, że przez 3-letni między nami pobyt, poznał nas i nasz polski kraj dobrze i jesteśmy pewni, że on, który jako Pius XI. dziś na nas i naszą Ojczyznę z najwyższego na świecie patrzy szczytu, nas kocha i że Polska jego sercu na zawsze — jak powiedział — drogą pozostanie.

A w tej miłej o Polsce pamięci niewątpliwie niepoślednie u Piusa XI. zajmie miejsce Rzym polski — Kraków.

Ks. C. W.

Sąd bolszewicki nad socyalistami

W Moskwie rozgrywa się jedyny w swoim rodzaju dramat — krwawy sąd bolszewicki nad Centralnym Komitetem rosyjskiej partyi socyalistów-rewolucyonistów, oraz nad kilku jej członkami, razem nad 47 oskarżonymi. Wynik procesu, który rozpoczął się 20 b. m., znanym jest z góry: kilkadziesiąt wyroków śmierci, wykonanych z wyrafinowem okrucieństwem.

Oskarżenie w tym procesie zbudowane jest, jak donosi „Robotnik“ warszawski, na materyale dostarczonym bolszewikom przez ich agenta, niejakiego Siemionowa, który wyrzucony został z partyi socyalistów-rewolucyonistów za czyny nieuczciwe, a jako prowokator wszechrosyjskiej czerezwyczajki pracował także w Polsce. Głównymi punktami oskarżenia są: zabicie bolszewickiego działacza Wołodarskiego w Petersburgu i zamach na Lenina w Moskwie, pozatem zarzut porozumienia się bojówek soc.-rew. z organizacyami prawicowemi, a nawet brania subwencyj pieniężnych od nich i od francuskiej burżuazyi.

Pragnąc ratować swych „towarzyszy“, komisya główna niemieckich Związków zawodowych wysłała do Lenina depeszę telegraficzną, **d o m a g a j ą c s i ę**, w imię ludzkości, oszczędzenia życia oskarżonych, względnie ich uwolnienia. Równocześnie zaś Anatol France, znany pisarz francuski i bożyszcze francuskiej partyi komunistycznej, do której należy, wysłał także telegram do Lenina, w którym **p r o s i**, aby nie postąpiono wobec oskarżonych w sposób, mogący być uważanym za akt zemsty. Prośbę swą zanosi France również w imię ludzkości, ostrzegając przed czynem, który przyniósłby nieobliczalne szkody „wielkiej sprawie uwolnienia robotników całego świata“ (!).

W podobny sposób zareagowali także na proces moskiewski socyaliści belgijscy i czescy. Kautsky pisze do socyalistycznego „Gołosa Rossii“, wychodzącego w Berlinie, że „każdy, kto jest godzien imienia socyalisty, winien przyłączyć się do protestu, aby przeszkodzić nikczemnemu planowi zamordowania 47 socyalistów... Gdyby partye komunistyczne odsunęły się od sprawy protestu, albo zechciały mu przeszkodzić, winny być napiętnowane wobec proletaryatu całego świata jako tchórzliwi pomocnicy katów moskiewskich“.

Charakterystyczne światło na stosunki, panujące w łonie socyalnej demokracyi, rzuca jednak fakt, iż „Die rote Fahne“, berliński organ frakcyi **s o c y a l i s t ó w n i e z a w i s ł y c h**, teraz właśnie ogłosiła dwukrotnie dokumenty, mające być dowodem, że sąd sowiecki ma zupełną słuszność, skazując na deportacyę, lub rozstrzelanie rosyjskich socyalnych-rewolucyonistów!

Specyalnie dla nas niepozbawionymi interesu są słowa, które wypowiada p. Kaźmierz Czapiński w artykule poświęconym moskiewskiemu procesowi, a podanym przez warszawskiego „Robotnika“: „Przerażenie ogarnia wszystkich socyalistów zachodnio-europejskich, gdy widzą politykę bolszewickiej zgrai“. Szkoda, że to „przerażenie“ nie ogarnęło polskich socyalistów wcześniej, bo bylibyśmy uniknęli w kształtowaniu się stosunku Polski do Rosyi sowieckiej wielu bardzo dla nas niekorzystnych incydentów.

n.

KRONIKA.

Kraków, 23 marca.

WICHURA ŚNIEŻNA. Przez cały wczorajszy dzień dął przejmujący wicher. Temperatura obniżyła się do zera stopni, a z zasnuwających niebo chmur spadł rzęsisty deszcz, który chwilami przechodził w śnieg. Wieczorem pokryły się ulice warstewką śniegu, który jednak topniał pod nogami, powodując niezwykłą szarugę.

W SPRAWIE BUDOWY GMACHÓW POCZTOWYCH. Wczoraj w prezydyum miasta, w biurze wiceprez. Sarego, odbyła się konferencya przy udziale byłego ministra poczt, dyr. P. K. O., p. Lindego, prof. Dra Szyszki-Bohusza i innych, w sprawie budowy nowych gmachów pocztowych. Na konferencyi uchwalono powołać do życia specyalny komitet, którego zadaniem będzie rozpatrzenie planów i jak najszybsze podjęcie robót budowlanych.

PRZYJAZD DYPLOMATY JAPOŃSKIEGO DO KRAKOWA. Dr Nitobe, Japończyk, podsekretarz generalny Ligi Narodów, przybywa do Krakowa z Warszawy dzisiaj (we czwartek) o godzinie 11.54 w nocy i zamieszka w Grand Hotelu. Dr Nitobe odjeżdża do Warszawy w sobotę wieczorem.

WALĄCA SIĘ KAMIENICA. Jak wiadomo, Tow. „Gródek“ przystąpiło już przed kilku tygodniami do budowy 6-piętrowego gmachu na Gródku u wylotu ul. św. Tomasza, obok plant. Przytykająca do tego placu kamienica przy ul. św. Tomasza zdawała się wczoraj grozić zawaleniem, tak, że musiano przerwać roboty i wezwać komisyę budowlaną, która zarządziła podparcie bocznej ściany silnymi drągami.

130 LETNI ŻOŁNIERZ NAPOLEOŃSKI. W koszarach 8 pułku ułanów im. ks. Józefa w Rakowicach mieszka urodzony w roku 1792 Mieczysław Krasiński, żołnierz Napoleoński, następnie, jako chorąży, uczestnik walk w roku 1831 ranny pod Grochowem, a wkońcu powstaniec z r. 1863. Mimo licznych trudów wojennych i szeregu lat spędzonych na Syberyi, staruszek ten trzyma się dobrze. Zachował pamięć bitew, w których brał udział, a o których dokładnie opowiada. Z gorącą wdzięcznością wyraża się o szlachetności Krakowian, którzy spieszą mu z pomocą. — Administracya naszego pisma przyjmuje datki „dla 130-letniego weterana“, aby ułatwić mu życie w niepodległej Ojczyźnie, o której wolność tylokrotnie walczył.

O POMOC DLA ZDEMOBILIZOWANYCH OFICERÓW. Związek oficerów W. P., zwolnionych z czynnej służby (plac Magdaleny l. 2), podejmuje inicyatywę założenia Obywatelskiego Komitetu pomocy dla zdemobilizowanych oficerów w Krakowie i w tym celu urządza w dniu 24 b. m. o godz. 6 wieczorem w Kasynie wojsk. przy ul. Zyblikiewicza l. 1, zebranie organizacyjne, na które zaprasza: przedstawicieli władz państw. i autonomicznych, przedstawicieli duchowieństwa, Związku ziemian, Małopolskiego Tow. roln., banków, Związku przemysłowego Izby handl. i przemysłowej, Stowarzyszenia kupców polskich i t. d.

KONCERT PIĄTKOWY W STARYM TEATRZE. Staraniem Stowarzyszenia młodzieży Uniw. Jagiell. „Odrodzenie“ odbędzie się w dużej sali Starego Teatru w piątek 24 b. m. koncert na cel dobroczynny (na Bonifratrów). Na tak wzniosły, humanitarny cel przyrzekły współudział łaskawie wybitne siły artystyczne: p. Stanisława Dagmar-Paczowska (dramatyczny sopran), która odśpiewa arye z „Pajaców“ i „Cyganeryi“, Pepito Arriola, znakomity wirtuoz hiszpański, prof. Jan Wolanek, znakomity skrzypek, żegnający Kraków przed swym stałym wyjazdem do Ameryki, oraz Chór akademicki. Akompaniament objął znany nam z tegorocznego sezonu prof. Lipski. Zarówno zespół znakomitych sił, jak i wzniosły cel koncertu winny zachęcić szerokie masy publiczności. Bilety są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego. Początek koncertu o godz. 8 wieczór.

POD POZOREM KOLEŻEŃSTWA. Do mieszkania p. Leowej w pałacu Larysza przy pl. WW. Świętych przyszedł onegdaj jakiś mężczyzna i przedstawił się jako zdemobilizowany sierżant Zygmunt Bogdański z Bogdanówki. W trakcie rozmowy wszedł p. J. Leo, którego Bogdański usiłował przekonać, że jest jego kolegą szkolnym i z tego tytułu prosił go o pożyczenie mu kilku tysięcy marek, gdyż znajduje się w opłakanem położeniu. P. Leo, aczkolwiek zupełnie nie przypominał sobie Bogdańskiego, chcąc jednak uczynić zadość jego prośbie, wyszedł na chwilę do przyległego pokoju. Gdy po chwili wrócił nie zastał już w przedpokoju nieproszonego gościa, natomiast stwierdził w otwartej szafie brak zarzutki męskiej, wartości 70.000 Mk.

NIEUDAŁA WYPRAWA ZŁODZIEJSKA. Wczoraj po południu aresztowano na krakowskim dworcu kolejowym pewnego podejrzanego osobnika w chwili, gdy z walizą w ręku chciał wyjść z peronu bocznem wyjściem od strony ul. Bosackiej. Przytrzymany przez policyanta, legitymował się początkowo dokumentem wojskowym na nazwisko Wincentego Stosora, a w toku dalszych indagacyi zeznał, że nazywa się Stanisław Kulej, liczy lat 17, pochodzi ze Lwowa i jest robotnikiem. W zakwestyonowanej u Kuleja walizie znaleziono 99.270 Mk., przybory toaletowe i bilet wizytowy Henryka Kazimierza Resingera z Krakowa. Po doprowadzeniu do aresztów pod „Telegrafem“, Kulej przyznał się, że walizkę skradł w poczekalni 2-giej klasy na dworcu w Trzebini.

FAŁSZERKA MASŁA. Organa sanitarne Magistratu krakowskiego w czasie kontroli, przeprowadzonej na targu w Rynku głównym, zakwestyonowały wieśniaczce, Annie Kusinowej z Grajowa w powiecie wielickim, większą ilość masła podejrzanej jakości. Badanie, dokonane w miejskiej pracowni chemicznej, wykazało, że masło to zaro-

Pieśń Legionów.

(W setną rocznicę śmierci Wybickiego).

(III) Lecz nietylko motywy literackie **P i e ś n i l e g i o n ó w**, ale także niektóre jej myśli i uczucia nie były nowością w naszej liryce patryotycznej XVIII wieku. Nadzieję zwycięstwa nad Niemcem i Moskalem uzależnia Wybicki od powszechnej zgody. Otóż nawoływania do zgody, do jedności, wpajanie w społeczeństwo wiary, że, jak mówi Krasicki w satyrze **Ś w i a t z e p s u t y**,

. . . . okręt nie zatonie,
Majtki zgodne z żeglarzem, gdy staną w obronie,

były zarówno w poezyi, jak w publicystyce stanisławowskiej, bardzo częste, zwłaszcza w epoce Sejmu Czteroletniego.

Nie dosyć na tem. Wiara w przyszłość, bijąca z **P i e ś n i l e g i o n ó w**, jest w pewnej mierze owocem tej usilnej i uczciwej pracy, którą podjęły za Stanisława Augusta najprzedniejsze umysły i najszlachetniejsze serca polskie około odrodzenia zwyrodniałej pod każdym względem ojczyzny, tą wiarą biło serce Konarskiego, kiedy uczył, że „i grzech jest wielki, i nigdy nie godzi się desperować o Rzeczypospolitej“; ta wiara tliła się nawet w sercu Krasickiego, kiedy wołał: „Rozpacz podział nikczemnych“; ta wiara ożywiała serca Staszyca i Kołłątaja, kiedy nawoływali naród do ratowania ojczyzny.

Tak, na początku panowania Stanisława Augusta, bezpośrednio po okropnej epoce saskiej, nie mogłaby się zrodzić — nawet w tak szlachetnem sercu, jakie biło w piersi Wybickiego, tak mocna wiara w siły żywotne Polski; na to trzeba było (raz jeszcze) długiej, usilnej i uczciwej pracy całego szeregu przodowników odradzającego się społeczeństwa.

Wszystko to prawda, a jednak — mimo to wszystko — bije z **P i e ś n i l e g i o n ó w** „nowa jasność“, „świeża chęć życia i świeża odwaga“. Pamiętajmy przecie, że po upadku powstania kościuszkowskiego, że po trzecim rozbiorze wiara w przyszłość uleciała z serc polskich, i, kiedy się czyta poezye z tej epoki, to naprawdę przypominają się słowa Krasińskiego:

Więc duch mój upadł w tę próżnię zwątpienia,
Gdzie światło wszelkie w noc wieczną się zmienia,
Gdzie trupem gniją arcydzieła męstwa,
Gdzie gruzem leżą wiekowe zwycięstwa,
I z dni tych wszystkich wybranej kolei
Wyrasta napis: **T u n i e m a n a d z i e i** . . .

Bo czy nie ten właśnie napis wyrasta z **Ż a l ó w S a r m a t y** Karpińskiego? A i w **B a r d z i e p o l s k i m** Czartoryskiego jest raczej pragnienie nadziei, aniżeli nadzieja. Cóż dopiero powiedzieć o wierszu Karpińskiego **D o R e p n i n a**:

Ten język i te wiersze słowami polskiemi
Może za sto lat znane nie będą w tej ziemi.

A Morelowski wróżył:

Nieszczęsne matki polskie, przebóg! nie Polaków,
Lecz wydacie nam Niemców, Moskalów, Prusaków!

Czy to nie straszne? Woronicz nie tracił wprawdzie nadziei, ale pokładał ją już tylko — w miłosierdziu Bożem. A i bezimienny autor **T r e n ó w u p a d k u P o l s k i**, chociaż wołał: „Precz z tronów tyrany!“ wiarę swoją w ich klęskę opierał nie tyle na własnych siłach narodu, ile na wytworzonym przez filozofię oświecenia (a podzielanym i przez Woronicza) poglądzie, że nie „traf“, tylko niezmienne prawo Boże panuje na świecie i prędzej czy później zatryumfuje, upadek zaś Polski był tylko „trafem“.

Wiara w szczęśliwą przyszłość narodu była w sercach polskich po upadku ojczyzny tem słabsza, że po wieku XVIII odziedziczono pogląd, iż się bez niepodległego państwa naród długo ostać nie może. „Kiedykolwiek jaki naród — pisał Tadeusz Czacki w dziele **O l i t e w s k i c h i p o l s k i c h p r a w a c h** — przestaje być samorządnym, mija kilka ledwie pokoleń, aliści wzgarda dla nieszczęścia i obojętność dla niebędącego kraju oddaje go zapomnieniu“. Podobnego rodzaju głosy rozlegały się często na początku XIX wieku.

Wybicki, syn wieku oświeconego, podzielał niezawodnie pogląd, że niema narodu bez niepodległego państwa; ale jaki stąd wyprowadził wniosek? Taki, że trzeba niepodległe państwo odzyskać i że je odzyskać — można, a raczej że je Polska odzyska napewno. Jak nieco później bezimienny autor broszury **C z y P o l a c y m o g ą s i ę w y b i ć n a n i e p o d l e g ł o ś ć?** wołał: „Polacy!... zachęcam was do pewnych zwycięstw, gdy z odwagą rzucicie się na nieprzyjaciół; macie wszystko do zwycięstw, odważcie się tylko zwyciężyć“, — tak Wybicki, on pierwszy z poetów polskich i na długo on jeden jedyny, zawołał:

Co nam obca moc wydarła,
Szablą odbijemy!

I to właśnie jest „kwiat nowości“, którym potrząsnął w swej pieśni Wybicki. Siedem słów tylko, ale ileż w nich treści! co za wspaniała prostota żołnierska! co za siła cudowna! jakie zdrowie moralne! jaka święta prawda! Z ducha zaklętego w te słowa, urodzi się przykazanie Mickiewicza:

Gwałt niech się gwałtem odciska!

Z tego samego ducha urodzi się przykazanie Słowackiego:

Lecz my przysiążmy, że kraj zmartwychwstanie,
A przysiężemy — to zmartwychwstać musi.

O ileż więcej mądrości narodowej zawierają w sobie te słowa Wybickiego, aniżeli późniejsza nasza filozofia mesyanistyczna...

Ale to jeszcze nie wszystko. Oprócz tych słów są w jego pieśni inne:

Jeszcze Polska nie umarła,
Póki my żyjemy.

Cóż z tego, że Polski nie było na mapie: ci, którzy mieli serce i patrzyli w serce, widzieli ją tam na dnie i wierzyli, że prędzej czy później powróci na świat Boży.
Otóż tę świętą prawdę własnego serca i niewielu innych wierzących polskich serc podniósł Wybicki do godności aktu wiary i nadziei narodowej, do wysokości przykazania narodowego.

I nie przesadą, tylko prawdą jest to, co o czterech pierwszych słowach **P i e ś n i l e g i o n ó w** powiedział Witkiewicz, że „są to największe, najdonioślejsze słowa“, jakie po utracie niepodległości „usta polskie wymówiły, **j e s t t o t r e ś ć i i s t o t a p o l s k i e g o s u m i e n i a**“.

Tak; podobnie jak treścią i istotą sumienia ludzi średniowiecznych była modlitwa o „zbożny pobyt“ na świecie i o „rajski przebyt“ za światem, tak treścią i istotą sumienia polskiego w epoce, na której progu Polska zginęła, stała się wiara, że „jeszcze Polska nie zginęła“. „Na dymiących się pobojowiskach wśród pożogi miast zdobywanych, ponad cichemi polami wsi polskiej, przy huku kół i młotów warsztatu, przy pracy badaczy naukowych, w szczęściu i niedoli, z kajdanami na nogach, czy z blaskiem zwycięstwa na czole, wszędzie i zawsze“ niósł z sobą naród polski w tej okropnej epoce „duch tych czterech wyrazów“. One były dla nas w tej epoce „tak konieczne, tak z nami zrośnięte“, że, zdawałoby się, „każdy je sam wiedział, że sam je, zanim żyć począł, wypowiedział, lub że się urodziły gdzieś w niebie nad polską ziemią, że nie było i niema wiadomego człowieka, który je wymówił pierwszy“.

A jednak taki człowiek był — i nazywał się Józef Wybicki. On to dopiero, dzięki swemu goracemu i czystemu sercu, które nieraz widzi głębiej i dalej, niż rozum, ujrzał prawdę, której mędrsi od niego nie widzieli; on dopiero uświadomił duszy narodowej jej najdrogocenniejszy i najświetszy skarb.

Ciąg dalszy nastąpi.

IGNACY CHRZANOWSKI.

blone było wodą w ilości około 45 procent. Sprawę oddano Prokuratoryi państwa.

STAN ATMOSFERY: Obszar wysokiego ciśnienia rozciągał się od Anglii ku Bałtykowi, natomiast niskiego nad Alpami i Włochami. Wskutek tego w Polsce było dość pogodnie i chłodno, z wyjątkiem Małopolski, gdzie utrzymywało się większe zachmurzenie, a miejscami padał śnieg.

Temperatury o godz. 3 po południu były dość niskie i wahały się w granicach od —1 do +2 (Pińsk —1, Warszawa 0, Lwów +1, Kiwerce +2). Kraków 8h: Ciśnienie 758.7, temperatura —0.8, maximum +0.8, minimum —0.9; opad: 3.3 mm.; stan nieba: pochmurno.

Prognoza na czwartek: Dość pogodnie, chłodno (nocą przymrozki), wiatry wschodnie, w Małopolsce pochmurno, miejscami śnieg.

Z Polski i ze świata.

ODCZYTY PROF. CHRZANOWSKIEGO O Z. KRASIŃSKIM, urządzone w warszawskiej sali uniwersyteckiej, spotkały się z wielkiem zainteresowaniem. Wobec pojawiających się sporadycznie protestów przeciw stawianiu autora „Nieboskiej Komedyi" na równi z Mickiewiczem i Słowackim, postawił sobie prelegent zadanie stwierdzenia: „Czy Krasiński był wielkim poetą" (tytuł prelekcyi). Prawdą jest, że poezya Krasińskiego nie posiada różnorodności, bogactwa estetycznego, wdzięku poetycznego, dominującym bowiem jej żywiołem jest wzniosłość, uroczysty patos, tragizm, przewaga typu idealizującego nad realizującym. Począwszy od „Psalmów Przyszłości", Krasiński przedzierzgnął się właściwie z poety w apostoła, zachowując tylko wierszowaną formę swych wypowiedzeń. Wartość poezyi Krasińskiego leży nie w zewnętrznym wyrazie, nie w poetyckim wdzięku i impresyjnej formie, ale w głębi myśli filozoficznej, w ideale moralności chrześcijańskiej, w niezłomnej wierze w lepszą przyszłość całej ludzkości wogóle, a Polski w szczególności. Pod tym ostatnim względem był Krasiński ze wszystkich poetów najsilniejszym wieszczem niewątpliwego zmartwychwstania Polski.

Według zdania prof. Chrzanowskiego, poezya twórcy „Irydyona" może nie odpowiadać indywidualności tylko tych, których skala odczuwania estetycznego zbyt jest szczupłą, by objąć wszelkie formy objawiającego się piękna.

W SPRAWIE SUBWENCYONOWANIA OPERY WARSZAWSKIEJ z funduszów państwowych wniósł poseł Maślanka do ministra skarbu w imieniu klubu Polsk. Stron. Kat. Lud. i innych bardzo energiczną interpelacyę. Ponieważ opera wykazała za czas od 1 listopada do 28 lutego 1922 — 340 milionów marek deficytu, spowodowanego anormalną gospodarką zarządu, przeto interpelant domaga się oddania opery w ręce prywatnych fachowców.

SZEREG ODCZYTÓW O STOSUNKU CZESKO-POLSKIM wygłasza w Warszawie p. Adolf Czerny, znany pisarz czeski i jeden ze szczupłego grona przyjaciół Polski wśród Czechów. Tematem cyklu odczytów tych jest: „Rozwój literatury i myśl czeskiej w XIX i XX wieku, z osobnem uwzględnieniem stosunku czesko-polskiego i wpływów polskich w literaturze czeskiej, oraz ze wstępem historyczno-etnograficznym".

Pierwszy z tych odczytów, na który wstęp jest wolny, odbyć się miał 21 b. m. w „Wolnej Wszechnicy" przy ul. Śniadeckich.

STRAJK UCZNIÓW 3-ciej KLASY wybuchł w Warszawie w gimnazyum Lorenza. Powodem ma być wydalenie pięciu uczniów z zakładu. Pisma wzywają władze szkolne, by zbadały sprawę, która świadczy o niskim poziomie pedagogicznym niektórych szkół warszawskich.

PRACOWICI OPRYSZKOWIE. Pisma warszawskie podają, że dwaj złodzieje zawodowi: Władysław Skibniewski (zabity podczas pościgu przez policyę) i Jan Kostrzewski, dokonali w czasie od 6 do 16 b. m. piętnastu kradzieży z włamaniem w okolicach Piaseczna i Skolimowa pod Warszawą. Kradzieże te dokonane zostały przeważnie w willach letnich, tam się znajdujących. Policya odnalazła znaczną część plonu tych kradzieży.

UJĘCIE SZAJKI FAŁSZERZY CZEKÓW AMERYKAŃSKICH. Organom policyi warszawskiej udało się przychwycić szajkę fałszerzy amerykańskich czeków, na które apasze w szeregu bankach podjęli wielomilionowe kwoty. Prowodyr tej szajki, podający się za Jacksona, Amerykanina, poślubił w Warszawie urzędniczkę jednego z ministerstw, a widząc, że jest śledzony przez policyę, ulotnił się z Warszawy wraz z młodą żonką, kierując się ku granicom Rosyi sowieckiej. W chwili, gdy miał przekroczyć granicę, został ujęty wraz ze wszystkimi członkami szajki i odstawiony do Warszawy.

DOM KROMERA W BIECZU. Stary, bogaty ongiś, stąd zwany „małym Krakowem" Biecz słynął niegdyś z zuchwalstwa okolicznych opryszków i z głośnej na całą Polskę akademii kunsztu katowskiego, ale i z urodzenia w jego murach wielkiego dziejopisa, sekretarza trzech królów, a biskupa warmińskiego, Dra Marcina Kromera. Do dziś dnia dochowało się w Bieczu szereg po Kromerze pamiątek, między innemi dom, który był jego własnością. Dom ten przeszedł ostatnio w ręce Czytelni, która urządziła w nim swą bibliotekę publiczną. Obecnie przystąpiono do restauracyi, zniszczonego przez czas, pamiątkowego budynku.

NOWE PISMO POLSKIE NA WOŁYNIU. Z dniem 2 kwietnia w Łucku, Kowlu i Równem zacznie jednocześnie wychodzić nowe pismo codzienne p. t. „Dziennik Wołyński", pod redakcyą p. J. Ursyna-Zamarajewa.

WIELKI DOM PRACY DLA INWALIDÓW powstać ma — jak donoszą dzienniki warszawskie — w okolicach Będzina. W domu tym będą na razie urządzone warsztaty: szewskie, koszykarskie i stolarskie; później przybędą inne. Funduszów na tę niezmiernie pożyteczną i potrzebną instytucyę dostarczyli miejscowi przemysłowcy.

O SZKOŁĘ POLSKĄ W GDAŃSKU. Do Rady miejskiej w Gdańsku wniesiono wniosek o uchwalenie 90.000 mk. niem. na urządzenie 9-ciu klas polskich w niemieckich szkołach na przedmieściu Gdańska. Liczba dzieci polskich w szkole na przedmieściu Gdańska wynosi 385 dzieci.

KOMUNISTYCZNA STACYA TELEGRAFU BEZ DRUTU W BERLINIE. W sprawie wykrycia w Berlinie stacyi telegrafu iskrowego, urządzonej przez komunistów, donoszą dzienniki berlińskie, że na stacyi tej znaleziono dane, tyczące się stacyi iskrowych na całym świecie, wśród nich także zapiski poufne stacyi rządowych, zapiski co do długości fali elektrycznej, wysyłanej przez poszczególne stacye, znaki zawołań i t. d. Aresztowany radny miejski, Grylewicz, pełnił rolę kuryera między stacyą a niewyśledzonym jeszcze na razie lokalem, w którym zbierają się na tajne narady komuniści niemieccy. Stacya iskrowa urządzona była w pewnym domu przy Linienstrasse.

PODRÓŻ LONDYN—PARYŻ I Z POWROTEM W 275 MINUTACH. W ubiegłym tygodniu jeden z samolotów pocztowych, kursujących stale między Londynem a Paryżem, odbył tę drogę w jednym kierunku podczas 150 minut.

Gdy samolot opadł na lotnisku paryskiem, skontrolowano sprawność aparatu, zaopatrzono go w zapas benzyny, smarów i wody, poczem gotów był do drogi powrotnej. Zajęło to minut 50.

Odlatując z Paryża, samolot ten, oprócz poczty, zabrał dwóch podróżnych i przybył do Londynu po 125 minutach lotu. Tak więc sama podróż Paryż— Londyn i z powrotem trwała zaledwie 275 minut! Jest to — jak dotąd — rekord szybkości samolotu pocztowo-pasażerskiego, używanego do stałej komunikacyi.

Ze świata katolickiego.

ZJAZD RADY KATOLICKICH ZWIĄZKÓW KOBIECYCH. Bezpośrednio przed kongresem Eucharystycznym, odbędzie się w Rzymie od 18 do 23 maja zjazd Rady Międzynarodowej Unii katolickich Związków kobiecych, grupujących kilka milionów członków. Do Unii należy 47 Związków, przedstawiających 21 narodów Europy i Ameryki. Polska jest reprezentowana przez Związki: krakowski, lwowski, warszawski, poznański. Zjazdowi będzie przewodniczyła Polka z Krakowa, hr. Marya Wodzicka, prezesowa Unii od roku 1913, z nominacyi Papieża Piusa X — po zjeździe w Londynie.

Obecny Papież Pius XI odnosi się ze szczególną życzliwością do Unii Międzynarodowej kobiecych Związków i do jej zapowiedzianego zjazdu w Rzymie — na hołdowniczy telegram i pismo hr. Wodzickiej, wysłane w sprawach Unii do J. E. Kardynała Gasparri, Ojciec św. odpowiedział serdecznie, okazując wielkie zainteresowanie się — udzielając Błogosławieństwa Apostolskiego wszystkim członkom Unii, które jeszcze powtórzył w telegramie treści następującej: „Ojciec św. przyjął z żywem zadowoleniem hołd i wyrazy przywiązania i wierności prezesowej i członków Unii Mieddzynarodowej Katolickich Związków kobiecych, ponawia z serca ojcowskie błogosławieństwo z życzeniami wzrastających owoców zbożnej pracy".

ZNIŻENIE KOSZTÓW PIELGRZYMEK DO RZYMU NA KONGRES EUCHARYSTYCZNY. Komitet, urządzający pielgrzymkę polską do Rzymu, donosi, że wskutek otrzymania pewnych zwolnień zniża koszta podróży, wizy paszportów i 10-dniowego utrzymania w Rzymie dla I. klasy 400 tysięcy Mp., dla II. kl. na 300 tysięcy, dla III. kl. na 200 tysięcy Mp.

Ze spraw wojskowych.

POBÓR REKRUTA NA WOŁYNIU. Z Łucka donoszą, że zarządzony przez władze pierwszy na Wołyniu pobór kilku roczników rekruta przeprowadzony został w warunkach zupełnie pomyślnych. Popisowi stawali wszędzie bardzo chętnie. Procent uchylających się od stawiennictwa był bardzo mały.

Zawiadomienia i komunikaty.

POSIEDZENIE KOMISYI FILOZOFICZNEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI odbędzie się w sobotę 25 b. m. o godz. 5 po poł. w lokalu Seminaryum filozoficznego (ul. św. Anny 12) z następującym porządkiem dziennym: 1) Ks. Tadeusz Jachimowski: Materyały z archiwów i bibliotek petersburskich, dotyczące sprawy mianowania Józefa Gołuchowskiego profesorem filozofii w Wilnie. 2) Sprawy administracyjne.

Z TOW. EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE. W piątek 24 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Izbie handl. dalszy ciąg ankiety o najwyższej Izbie gospodarczej. Zabiorą głos pp.: bar. Battaglia, dyr. Polsko-ameryk. Banku Lud., i Witold Krzyżanowski, referent Tow. Ekonom. Goście mile widziani.

ZE STOW. CHRZEŚC. NAR. NAUCZYCIELSTWA. Zarząd Oddziału „Stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce" zaprasza wszystkich członków na zebranie, które się odbędzie o godz. 11 rano 26 b. m. w domu przy ul. Karmelickiej l. 32 i prosi o niezawodne przybycie.

POMOC DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. Na rzecz Komitetu opieki nad młodzieżą akademicką złożyli w dalszym ciągu na ręce wojewody Dra Gałeckiego: Bank Małopol. w Krakowie 600.000 Mk., Bank Wschodni — oddział w Krakowie 25.000 Mk., fabryka spirytusu w Klaśnie 10.000 marek, Spółka dla przemysłu naftowego w Trzebini 10.000 M., starosta A. Hanik z Brzeska 5000 marek, Dr Ściborowski 1000 Mk. B. Kachnikiewicz 500 Mk., A. Jasiewicz 300 Mk. Razem 651.800 Mk.

PRZEDSTAWIENIA DLA MŁODZIEŻY. Kuratoryum okręgu szkolnego krak. zamierza, w porozumieniu z komisyą teatralną Rady m. Krakowa i dyrekcyą teatru im. J. Słowackiego, urządzić szereg przedstawień wyłącznie dla młodzieży szkół średnich ogólno kształcących, oraz seminaryów nauczycielskich, po cenach o 50 proc. zniżonych. Pierwsze takie przedstawienie odbędzie się w dniu 29 b. m. o godz. 5 i pół po południu. Dany będzie „Horsztyński". Bilety będą do nabycia w kasie teatralnej.

ZBIÓRKA NA RZECZ BURSY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ i przemysłowej w Krakowie, urządzona w dniu 19 b. m., przyniosła 197.772 Mk. 50 fen.

TELEGRAMY.

Ile Niemcy będą płacić.

Paryż. P. A. T. (Havas). Według komunikatu urzędowego komisya odszkodowawcza ustaliła wysokość wypłat, które Niemcy mają dokonać w r. 1922, tytułem pokrycia kosztów armii okupacyjnej 720 milionów marek w złocie gotówką, oraz 1450 milionów marek złotych świadczeniami w naturze. Komisya doszła jednakże do jednomyślnej zgody w sprawie warunków i gwarancyi, jakie należy nałożyć na Niemcy w zamian za częściowe odroczenie terminu wypłaty udzielonego Niemcom prowizorycznie.

Rząd pruski przeciw autonomii G. Śląska

Berlin. P. A. T. (Biuro Wolffa). W komisyi budżetowej pruski minister Sewering oświadczył w sprawie autonomii na niemieckiej części G. Śląska, co następuje: Rząd pruski, będący istotnie pruskim, powinien dbać o to, aby zapobiedz oderwaniu od Prus jakiejkolwiek z ziem pruskich. Ogólną zasadę stosuje się również i do G. Śląska. Utworzenie z G. Śląska odrębnej części Rzeszy nie leży wcale w interesie Śląska. Gdyby we wschodniej części Prus rozpoczął się tego rodzaju podział, to ruchu tego nie dałoby się niczem zatamować.

Porządek dzienny konferencyi genueńskiej.

Rzym. P. A. T. (Wied. B. K.) „Giornale d' Italia" donosi, że rząd włoski przesłał wszystkim rządom porządek dzienny konferencyi genueńskiej. Obejmuje on następujące punkty:

1. Ustalenie odpowiednich metod przeprowadzenia uchwał powziętych w Cannes. 2. Zabezpieczenie pokoju w Europie na trwałej podstawie. 3. Ustalenie nienaruszających traktaty pokojowe warunków przywrócenia zaufania między państwami. 4. Kwestye finansowe, a to obrotu pieniędzy, banków centralnych, emisyjnych, finansów państwowych i ich stosunek do odbudowy, kursy weksli, kredyt publiczny i prywatny. 5. Kwestye gospodarcze i handlowe, mianowicie udogodnienie i gwarancye dla eksportu i importu. Prawne gwarancye ochrony handlu, własności przemysłowej, literackiej i artystycznej, kwestye konsularne, dopuszczenie obcych do przedsiębiorstw handlowych, pomoc techniczna dla odbudowy przemysłu i komunikacyi.

„Giornale d' Italia" pisze, że punkt pierwszy dotyczy specyalnie Rosyi. Punkt drugi i trzeci, jako natury politycznej, będą omawiane przez szefów rządu. Nad punktami 4-tym i 5-tym radzić będą komisye.

Król Jerzy angielski chory.

Berlin. P. A. T. Z Londynu nadeszła wiadomość, że król Jerzy poważnie zaniemógł.

Dalsza wojna domowa w Irlandyi?

Londyn. P. A. T. (Wolff). Dzienniki stwierdzają, że położenie w Irlandyi jest poważne. „Pal Mal and Globe" donosi, że zostały poczynione z obu stron przygotowania do dalszej wojny domowej. Dziennik sądzi na podstawie opinii szerokich sfer, że wojna domowa jest nieunikniona.

Sprawozdawca „Evening News" donosi z Belfastu, że linia graniczna między Ulsterem a Irlandyą równa się linii bojowej. Wojska republikańskiej armii i wojska Ulsterczyków stoją naprzeciw siebie na odległość strzału. Z końcem ubiegłego tygodnia oddziały republikańskie i ulsterskie ostrzeliwały się wzajemnie z karabinów zwykłych i maszynowych. Tylko dzięki temu, że obie strony są dobrze okopane, nie było strat. Lotne kolumny irlandzkiej armii republikańskiej dokonały dwóch wypadów na terytoryum Ulsteru. W jednej z miejscowości opanowały one koszary policyi i zabrały broń tam się znajdującą.

Belfast. P. A. T. (Reuter). Oddziały irlandzkiej armii republikańskiej wtargnęły do Ulsteru i podpaliły domy w wielu miejscowościach. O przejściu granicy doniesiono z różnych punktów.

Proces „Karlistów" w Budapeszcie.

Budapeszt. P. A. T. (Tel. Comp.) Przed trybunałem koronnym w Budapeszcie rozpoczęła się dziś tajna rozprawa przeciw hr. Juliuszowi Andrassy'emu i towarzyszom z powodu stanowiska, jakie zajęli w czasie zamachu b. króla Karola. Rozprawa potrwa dni 10.

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. „Monitor Polski" podaje według ustawy z dnia 12 lutego 1922 r. o zniesieniu Ministerstwa sztuki i kultury, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej, z dnia 6 marca 1922. poz. 128.

Kopenhaga. P. A. T. Wedle doniesień z Helsingforsu, pochodzących z dobrze poinformowanego źródła rosyjskiego, Lenin zachorował na raka.

Paryż. P. A. T. (Ag. Havasa). Student chiński, Lecholing, oddał wczoraj cztery strzały rewolwerowe na automobil posła chińskiego w Paryżu. Inż. Tschangu, który znajdował się w towarzystwie posła, został trafiony w głowę. Sprawca zamachu oddał się sam w ręce policyi. Twierdzi on, że poseł zastępował źle interesy chińskie w Paryżu.

Londyn. P. A. T. (Wolff). Minister żeglugi powietrznej wniósł dzisiaj budżet żeglugi powietrznej. Omówił on rolę, jaką samoloty będą odgrywały w przyszłej wojnie. Jedna bomba rzucona z samolotu może w przeciągu niewielu minut zatopić największy okręt wojenny. Ostatni atak na Londyn wykonało 36 niemieckich samolotów, zaś do obrony stolicy potrzebnych było 32.000 ludzi. W atakach, jakie będą wykonywane w przyszłości, 300 samolotów rzuci 10 razy więcej bomb o pięć razy większej sile wybuchu, niż to miało miejsce w czasie obecnej wojny. Londyn i Anglia muszą się przygotować, aby stawić czoło takiemu niebezpieczeństwu.

Wiadomości gospodarcze.

LWÓW PRZECIW WYWOŻENIU NIEROGACIZNY DO CZECH. A. W. donosi: W sobotę odbyło się we Lwowie posiedzenie miejsk. Komisyi aprowizacyjnej, na którem podniesiono fakt masowego wywozu nierogacizny do Czech, co spowodowało znaczne podwyższenie cen mięsa. Po licznej wymianie zdań, ustalono starać się o zakaz wywozu mięsa zagranicę, oraz o przedłużenie zakazu wywozu jaj. Uchwały komisyi mają być zakomunikowane do wiadomości rządu za pośrednictwem prezydyum miasta.

WIADOMOSCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Środowe zebranie giełdowe nie przyniosło wybitniejszych zmian w usposobieniu dla walut i dewiz zagranicznych. Tendencya była chwiejna. Dolary cokolwiek mocniejsze w szacowaniu, marka niemiecka efektywna i w przekazach słabsza, inne bez zmiany. Ruch przekazowy słaby.

Akcye bankowe i papiery procentowe bez zainteresowania.

Rynek efektów przemysłowych, górniczych i handlowych nie wykazuje ożywienia. W nielicznych transakcyach, po cenach niezmienionych, obracano kilku gatunkami akcyi. Nabywano: Zieleniewski, Tepege, Polska Nafta, Parowozy, P. T. H., Chodorów, Impex, Glob, Krakus, Pezet (zwyżk.).

Szacowania środowe wynosiły: dolary amer. 4050 Mk. dolary kanad. 3800 Mk., funty szterl. 18.000 Mk., franki szwajc. 850 Mk., franki franc. 365 Mk., korona duńska 850 Mk., liry 205 Mk., leje 28 Mk., marka niemiecka 13.75 Mk., korona czeska 69 Mk., korona niem. austr. 53 fenigów.

Przekazy: na Berlin 14 Mk., na Pragę 71.50 Mk., na Wiedeń 56 fenigów.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 22 marca 1922 r. L. 58

	ofiarow.	żądano	transakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3850·—	4050·—	3850·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	850·—	855·—	[illegible]
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterling	16.800	17.800	17.000
Marki niemieckie	13.50	14.25	13.75
Korony austryackie	—·53	—·58	—·53
„ czecho-słowackie	69·—	71·—	70
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600·—	700·—	650·—
Bank Hipoteczny	850·—	900·—	—·—
„ Małopolski	650·—	700·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	625·—	675·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	340·—	400·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów. Łańcut	600·—	700·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	3000·—	3200·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	650·—	700·—	650·—
Flibor Sp. z. o. h.-prz. L. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	225·—	275·—	—·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	500·—	600·—	540·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—·—
Żegluga Polska	300·—	[illegible]	
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	
Zieleniewski	4800·—	5200·—	5000·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2400·—	2600·—	—·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-III. em.	1300·—	1500·—	—·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—·—	—·—	
Trzebinia fabr. masz. i nar. roln. 4em	1900·—	2100·—	2000·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	800·—	900·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	1000·—	1150·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17000	18000	—·—
„Górka" fabryka cementu	6800	7100·—	6900·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	6500	6800·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	6000·—	6400	6000·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. [illegible] (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2100·—	2300·—	2200·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—·—	—·—	—·—
„Oikos" T. A.	5200·—	5500·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1100·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	4400·—	4600·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyk.	2400·—	2600·—	2500·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—·—	—·—	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3300·—	3500·—	—·—

KURSA.

Warszawa, P. A. T. Giełda z dnia 22 b. m. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych: tranz. 4035—4050—4025, sprzedaż 4045, kupno 4005. Czeki: Belgia tranz. 1437½—1417¼, sprzedaż 1457 o pół, kupno 1407 i pół, Londyn tranz. 17.975—17.800, sprzedaż 17.900, kupno 17.700, Paryż tranz. 368—364—366, sprzedaż 368, kupno 364, Praga tranz. 71, Szwajcarya tranz. 804—796, Wiedeń tranz. 57 i pół — 57, sprzedaż 75 i pół — 56 i pół, Włochy tranz. 212.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 2165 i 6-ą (dwie cegiełki) Bank zaliczkowy we Lwowie; 2167-mą szkoła realna w Radomiu dla uczczenia 40-cia pracy dyr. profesora Jarzyńskiego; 2168—9 (dwie cegiełki) pracownicy rafineryi nafty W. Stawiarski i Sp. Franc. Sroka; 2170-tą III klasa państw. gimnazyum im. J. Śniadeckiego w Pabjanicach; 2171-szą Urząd ruchu, Jarosław — dworzec — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę. Pozatem p. Franciszek Sroka złożył 8800 Mk. na cele odbudowy Zamku.

Odpowiedzi Redakcyi.

KS. M. DWORYCKIEMU W KUROWIE. Prasa powinna i musi piętnować, a tępić wszelkie zło, jakieby się w życiu społecznem próbowało ugruntować. Rozchodzi się tylko o to, by ta walka ze złem odbywała się nie w imię prywatnych, partyjnych interesów, lecz w imię dobra ogólnego. To właśnie jest obowiązkiem prasy uczciwej.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Od dłuższego czasu niegrana, a zawsze dotąd wypełniająca widownię, świetna komedya St. Kiedrzyńskiego „Czysty interes" ukaże się dzisiaj po raz 15-ty, z niezrównanym p. Adwentowiczem w roli Ordynga. W sobotę, z racyi święta, dwa przedstawienia: po południu po raz pierwszy po cenach zniżonych niezwykła bajka Rostworowskiego p. t.: „Straszne dzieci". Przed przedstawieniem tem, jako przeznaczonem dla najszerszych warstw słuchaczy, autor wygłosi słowo wstępne z wyjaśnieniem idei sztuki. Wieczorem „Mizantrop".

OPERA I OPERETKA. „Tosca", czarująca wdziękiem melodyi i przedniością arcymistycznej muzycznej faktury, wypełni dzisiejszy wieczór operowy. W rolach głównych wystąpią dziś pp.: Jaworzyńska, Cortilli, Kniaginin, Isakowicz, Karasiński i inni. Jutro, w piątek, 24 b. m., arcymelodyjna operetka „Amor w śniegu". W sobotę 25 b. m. po południu „Królowa cyrku", wieczorem „Rigoletto" z pp.: Jefimcewa, Cortillim i Kniagininem. W niedzielę po południu „Odmłodzony Adolar", wieczorem „Halka".

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Wielki sukces, jaki odniosła swymi występami w teatrze „Nowości" Loda Rogińska, spowodował dyrekcyę teatru do przedłużenia jej gościny. Wobec tego znakomita artystka wystąpi po raz trzeci i ostatni we czwartek w „Księżniczce foxtrotta".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 23 b. m.: „Czysty interes" Kiedrzyńskiego.
Piątek 24 b. m.: „Matka" Przybyszewskiego.
Sobota 25 b. m.: Po poł. „Straszne dzieci" Rostworowskiego, wieczorem „Mizantrop" Molnara.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Czwartek 23 b. m.: „Tosca".
Piątek 24 b. m.: „Amor w śniegu".
Sobota 25 b. m.: Po południu „Królowa cyrku", wieczorem „Rigoletto.

Repertuar „Nowości".

Czwartek 23 b. m.: „Księżniczka foxtrotta".
Piątek 24 b. m.: „Szpera" (premiera).

Ze sportu.

NAJBLIŻSZE MATCHE CRACOVII. W sobotę 25 i niedzielę 26 b. m. rozegra pierwsza drużyna „Cracovii" dwa matche z „Morawską Slavią" z Berna. — Od czterech lat, t. j. od pobytu „Czeskiego Lwa", nie miała krakowska publiczność sposobności widzenia pierwszoklasowej drużyny czeskiej. „Morawska Slavia" uchodzi słusznie za najlepszą prowincyonalną drużynę czeską, a zasilona obecnie słynnym napastnikiem „Sparty" praskiej, Mazakim, stanowi drużynę, przeciw której „biało-czerwoni" grać muszą bardzo dobrze, aby wyjść z tych spotkań z honorem.

NADESŁANE.

†

KAZIMIERZ PORADOWSKI

notarjusz w Proszowicach,

przeżywszy lat 53, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 22-go marca 1922 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 24 b. m. o godz. 5-tej po południu, na który-to smutny obrzęd stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w piątek dnia 24-go b. m. o godzinie 9-tej rano w kościele św. Floryana.

A. KRZYWY.

WIATRAK.

Powieść współczesna.

W tej chwili dojrzało w nim postanowienie wstąpienia do klubu pracy fizycznej. Prosta dysputa wskazała mu drogę. Zorjentował się, że, ażeby unieszkodliwić tak pojmowane życie i układ stosunków społecznych nie należy teoretyzować, lecz wpływać czynami na zmianę mylnych pojęć. Wyobraził sobie, jakie spustoszenia szerzyć mogą w życiu publicznem takie jednostki, jak Grudka i, szczera troska przejęła mu serce.

Pomysł wpisania się do klubu, reprezentującego warstwę robotniczą ucieszył go niezmiernie. Przypomniał sobie wprawdzie, że klub ten nie posiada zbytniego miru w społeczeństwie z powodu zezowania w kierunku międzynarodówki, jednakowoż zarzut ten nie wydał mu się zbyt ciężki. Przypisywał go raczej złośliwości partyjnej innych klubów.

A zresztą, ideą Nawrota była praca dla dobra kraju, rzeczą zaś drugorzędną wydało mu się to, w jakiej formie zewnętrznej i w jakim zespole miał ustawić swój warsztat. Szedł bez uprzedzeń.

IV.

Było zimowe południe.

Nawrot wracał przemęczony z posiedzenia komisji. Praca była mozolna i posuwała się naprzód z wielkim trudem. Członkowie komisji różnili się między sobą nie tylko poziomem ogólnego wykształcenia i życiowego doświadczenia, ale także przekonaniami partyjnemi. Trzy zabory z ich ustawodawstwem, weszły wielu z nich do tego stopnia w krew, że niebardzo już rozróżniali złe i dobre strony ustaw, w których wyrośli, natomiast bezwzględnie wrogo usposobieni byli wobec inowacji. A tu tymczasem, trzeba było wybrać najlepsze rzeczy z wszystkich trzech programów ustawodawczych, odrzucić złe, wykorzystać doświadczenia poczynione przez inne narody europejskie i wszystko to przykroić dopiero na miarę polską. Utrudniało to niezmiernie porozumiewanie się i wywoływało nieustanne starcia. Przewodniczący musiał nie tylko pilnować biegu spraw i prawidłowej pracy, ale częstokroć łagodzić rozjątrzone spory. A tymczasem Sejm, prasa i szeroki ogół domagał się, całkiem słusznie zresztą, pośpiechu. Nawoływania te denerwowały posłów jeszcze bardziej.

Płynność, nietaność i dowolność ustaw dawały w życiu publicznem nawet już w warunkach normalnych, wiele pola do nadużyć, — tu zaś, w chaosie mgławicowym z jakiego wyłaniała się dopiero potęga mocarstwowa państwa, bez konstytucji jeszcze, bez granic zewnętrznych, gdyż ledwie podszkicowanych, a od pierwszej chwili objętych pożogą wojny, bez opartego na prawnych podstawach rządu, bez wojska i administracji, położenie było tem groźniejsze. Gorzał wprawdzie duży zapał i entuzjazm w społeczeństwie ale, taki lotny płomień nie mógł starczyć na czas dłuższy.

Rozumiał to dobrze Nawrot i, pewna część jego kolegów w komisji i, mimo męczącej pracy, i oddawali się jej z radością, niemal z nabożeństwem.

Było zimowe południe.

Nawrot postanowił ruchem fizycznym uspokoić nadszarpnięte nerwy. Pogrążony w głębokiem zamyśleniu, nie czując mrozu szczypiącego, szedł powoli, nie widząc słońca, siejącego w tej chwili lekkomyślnie drogocenne brylantowe skry po śniegu, nie słysząc przemiłych dzwonków sań, przemykających z pośpiechem. Z ulicy Wiejskiej skręcił w Aleje Ujazdowskie.

W powietrzu unosiła się wraz z pyłkami chybotliwego śniegu rzeźkość jakaś i wesele. Niebo raziło oczy wytężonym, ciemnym błękitem, a sznury drzew z ośnieżałemi czapami stojące nieruchomo z obu stron alei, wyglądały jak dobrotliwe szyldwachy maskaradowo ustawione dla dekoracji ulicy.

Nawrot szedł z opuszczonymi w dół oczyma dłuższy czas i nagle natknął się na kogoś. Zbudzony niespodziewanie z zamyślenia, podniósł oczy i, słowa odruchowych przeprosin zamarły mu na ustach. Zdumienie udorzyło weń z taką siłą, że pod wpływem nagłego uderzenia krwi do głowy, doznał krótkiego jak śmierć zawrotu. W oczach zawirowało mu tysiące słońc, a w duszy poczuł rozkosz niemal bolesną.

Wparł się oczyma w jej oczy i, przez mgnienie doznał oślepiającego, rozkosznego strachu, jaki go nawiedzał rzadko wprawdzie ale, w momentach najważniejszych. Rodziło się w nim wówczas jedyne, dreszczem przenikające wspomnienie z lat chłopięcych, kiedyto, skutkiem zbrykanej pustoty wpadłszy do jakiejś studni polnej był bliski utonięcia. Przeszedł wówczas wszystkie stopnie ludzkiego strachu, a potem, gdy go za włosy wyciągnęły pastuchy, doznał nadludzko upajającej rozkoszy. Mimo upływu lat i srebrzącej się już czupryny, wspomnienie tej chwili wraca w momentach decydujących, niosąc ze sobą rwący ból i zmysłową ekstazę rozkoszy.

W tej chwili, zanim jeszcze zdołał opanować się, posłyszał zdumieniem przepojone, słodkie pytanie:

— Pan Andrzej!?

— Pani!

Usta odmówiły posłuszeństwa.

Nawrotem targnęła nagle wichura długo przeżywanej boleści. Tyle lat dławił w sobie zawód, tęsknotę i ból serdeczny, tak długo opanowywał je i głuszył, że poczuł teraz gniew na głupie przeznaczenie, które narażało go na nowe odżycie wspomnień. Ale prąd jakiś silniejszy nad rozum i myśl, rozwalił gorzkich żali litanję. Nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, wpił się w jej nieprawdopodobnie duże, głębokie, barwy hebanu, oczy i, wykrzesał z nich coś niepojętego, co go zastanowiło. Oto, oczy jej zamigotały niby najcenniejsze karbunkuły, rzucając mu w dani królewskie obietnice, a potem pokorne oddanie niewolnicy i, — spłoszone skryły się za powieki obramione przedziwnej długości rzęsami.

Pierwsza opanowała się pani Helena i, pokrywając zmięszanie, mówić poczęła dość bezładnie.

— No, wie pan, zdaje mi się, że gdybym wyszła z grobu, jak ten bajeczny Piotrowina, wrażenie wywołane na panu nie mogłoby być... niemilsze. Niechże pan będzie przedewszystkiem grzeczny, przywita się ze mną jak przystoi i, opowie, jakie to bogi przyniosły go do naszej kochanej Warszawki.

Jak ze snu obudzony, ujął doktór, długie, arystokratyczne o odcieniu liljowym ręce pani Heleny i, uścisnął je pobieżnie. Wgryzłby się w nie zębami, zrosił łzami, gniótł i pieścił — zamiast tego, uścisnął je pobieżnie, konwencjonalnie.

Zauważyła to kobieta i, po twarzy przebiegł jej ledwie dostrzegalny płomień. Udając swobodę, zaatakowała doktora.

— Niechże pan wreszcie coś mówi.

— Proszę się nie dziwić ale, doprawdy, to niespodziewane spotkanie wytrąciło mnie z równowagi. Tyle lat! Czy przypomina pani sobie, kiedyśmy się to ostatni raz widzieli.

— Doskonale. I, wie pan, to było także w zimie.

Chmura smutku owionęła Nawrota, więc z niechęcią przerwał nieśmiało.

— Nie mąćmy może tych chwil? To były naprawdę jasne i szczęsne dni.

Po twarzy młodej kobiety przebiegł znowu ledwie dostrzegalny płomień.

Rzuciła szybkie, wyzywające pytanie.

— I dlaczegobyśmy ich nie mieli wspominać. Grzechu ni zła w nich niema i nie było. Ale nie będziemy tu przecież stali. Spieszno mi do domu, odprowadzi mnie pan, dobrze?

I nie czekając odpowiedzi iść poczęła szybkim krokiem, a Nawrot poszedł w jej ślady.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.